

## Antonina Karpowicz-Zbińkowska: Mala Punica, Faventina

Pedro Memelsdorff, szef zespołu Mala Punica, sam przeintelektualizowany erudyta, zaprezentował po raz kolejny swoją wizję muzyki późnego średniowiecza jako sztuki służącej subtelnym rozważaniom estetycznym



Pedro Memelsdorff, szef zespołu Mala Punica, sam przeintelektualizowany erudyta, zaprezentował po raz kolejny swoją wizję muzyki późnego średniowiecza jako sztuki służącej subtelnym rozważaniom estetycznym – przeczytaj felieton z cyklu Perły Muzyki Dawnej

Sanatorium pod klepsydrą Brunona Schultza rozpoczyna się opowieścią o mitycznej Księżce, która zaginęła i zrozpaczony główny bohater na wszelkie sposoby usiłuje ją znaleźć, wreszcie udaje mu się odnaleźć tylko końcowe strony, które są różnego rodzaju reklamami i

ogłoszeniami. Właściwy tekst Księgi bezpowrotnie zaginął, więc bohater stara przynajmniej te jej resztki pieczołowicie zebrać i schować niczym prawdziwy skarb.

Nieco podobnie rzecz się ma z płytą zespołu Mala Punica pt. Faventina. Zawiera ona pojedyncze części oficjum mszalnego oraz oficjum brewiarzowego znajdujące się w sławnym XV-wiecznym rękopisie z Faenzy, znanym pod nazwą Codex Faenza. Po rękopis ten sięgali najwięksi wykonawcy muzyki dawnej, jednak zazwyczaj wykonywali oni utwory będące jego trzonem, czyli dzieła Machauta, Landiniego czy Jacopo da Bologna. Tymczasem Pedro Memelsdorff sięgnął wyłącznie po glossy do tego zbioru, czyli te utwory, które zostały dopisane później, mające jedynie zapełnić niezapisane przedtem karty. Utwory te są dziełami skomponowanymi na przełomie XIV i XV wieku i reprezentują styl jesieni średniowiecza, a więc Ars nova oraz Ars subtilior.

Efekt, okupiony zresztą długimi przygotowaniem do nagrania tej płyty, jest zaiste zadziwiający, glossy do właściwego kodeksu okazały się być może ciekawiej brzmiące niż jego główni bohaterowie. Pedro Memelsdorff, szef zespołu Mala Punica, sam przeintelektualizowany erudyta, zaprezentował tu po raz kolejny swoją wizję muzyki późnego średniowiecza jako sztuki przeintelektualizowanej, służącej subtelny rozważaniom estetycznym. Mamy tu zatem istne spiętrzenie intelektualizmu. Zarazem jego wizja wykonawcza sprawia wrażenie bajkowej, onirycznej, a więc dalekiej od ideału muzyki sakralnej, która ma być przecież „trzeźwym upojeniem”. Szczególnie widać to w roztańczonym i trzeba to przyznać urzekającym Alleluja Ego sum pastor bonus.

Charakterystyczne brzmienie Memelsdorff osiąga tu m.in. przez partie instrumentalne, realizowane na organach i średniowiecznych klawesynach (clavicymbali), pełne zwiewnych pasaży.

*Antonina Karpowicz-Zbińkowska*





Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

